

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela czwarta Adwentu, dnia 22. Grudnia 1850.

Doniesienie.

Wyszły z druku książeczki Jubileuszowe po 18 i 36 groszy polskich, i mają służyć na obecny Jubileusz, ku wygodzie pobożnych Katolików. Lecz one nie są nowe, albowiem drukowane są z powodu pierwszego Jubileuszu, obchodzonego przed trzema laty, gdy wstąpił Ojciec ś. Pius IX. na Stolicę Apostolską. Do téj staréj książeczki dodrukowano 12 stron, to jest tytuł i list pasterski naszego Najprzewieleb. Arcybiskupa Przyłuskiego, ogłaszający Jubileusz obecny. Po tych 12 stronnicach następuje list Papieża i naszego Arcybiskupa, rozpisujący ów dawniejszy Jubileusz; a to tu jest niestósowném, bo już minęło, i stronnice odtąd na nowo się liczą. — Zobaczcie, czy nie prawda?

Oto jest wymysł drukarski, aby dawną książkę za nową wam sprzedać. Widoczna téż jest, że do owéj dawniejszéj książeczki te 12 stronnic są tylko przylepione. — I dlatego téż każdy, kto sobie już dawniej kupił książeczkę na przeszły Jubileusz, teraz téj sobie nowéj kupować nie potrzebuje; bota jest książka ta sama. Kto zaś jéj jeszcze nie ma, może sobie ją kupić, bo zawiera w sobie Naukę o Odpuszcieniu Jubileuszu, o Sakramencie Pokuty ś. i różne stósowne modlitwy i pieśni. Lecz i to wszystko macie już w waszéj książce do Nabożeństwa, wydanéj z rozkazu Arcybiskupa świętéj pamięci Dunina.

Tyle na wasze dobro!

Religia.

Obrzędy kościelne.

Ś. Szczepan.

W drugie święto Bożego Narodzenia jest uroczystość Ś. Szczepana. To jest pierwszy Męczennik chrześcijański, co dał świadectwo swém życiu i śmiercią Chrystusowi. Ale moi bracia, męczeńska śmierć nie jest bynajmniej śmiercią, nie jest końcem życia, — o, nie, — śmierć męczeńska jest początkiem życia, a życia wiecznego, które nigdy nie przeminie. I dlatego wczoraj Chrystus narodził się dla ziemi, aby dzisiaj Ś. Szczepan przez śmierć męczeńską narodził się dla Nieba; bo męczeństwo jest narodzeniem się dla Królestwa Niebieskiego. I ztąd to też Ś. Szczepan przypada w drugie święto Bożego Narodzenia. Uważcie to sobie dobrze, bo to nieco jest przytrudne.

Ś. Szczepan było mąż pełen łaski i mocy Ducha Ś., a jego mądrości nie mogli się oprzeć jego nieprzyjaciele. Apostołowie wybrali go na Dyakona, czyli do posługowania powszedniego, aby Apostołowie mogli tém gorliwiej opowiadać słowo Boże. — Z całą mocą pokazywał on niewiernym, iż Jezus jest prawdziwym Messyaszem, Bogiem, Zbawcą świata, i za to też śmierć męczeńską poniósł, został ukamienowany. — Lecz wiemy, że każdy Chrzęścianin, jeżeli chce być istotnym uczniem Chrystusa, powinien być męczennikiem, to jest umrzeć nałogom i namiętnościom, a odżyć przez pokutę i poprawę życia dla Chrystusa. Obyście, bracia moi, wszyscy takimi męczennikami byli! albowiem bło-

gosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w zakonie Pańskim.

W ten dzień święcą w Kościele owies; gdyż w dawniejszych czasach służyli parobcy w ogóle nie na pieniądze, ale na przysiewki, i najwięcej siali owies. W Ś. Szczepan każdy się odprawiał, jeżeli mu się nie podobało; zebrał swoją chudobę, swój owies i szedł w świat. Ztąd to przysłowie urosło: „W Święty Szczepan każdy sobie Pan.“ A chcąc, aby im Bóg i na drugi rok pobłogosławił, przynosili na ofiarę cząstkę zarobionego owsa, i prosili Kapłana o błogosławieństwo. — Lecz później nie wiedzieć zkad i na co przynoszono owies i gróch do Kościoła, i rzucano nim Kapłana, nibyto na pamiątkę ukamienowania Ś. Szczepana. To było nadużyciem i nieuszanowaniem Kościołów, przeto słusznie ten zwyczaj brzydko zarzucono.

Gospodarstwo domowe.

O drzewie opałowém.

Nie raz słyszę narzekania na drogość drzewa opałowego, i słusznie. Tém bardziej skarżyć się musi biedny komornik, bo nie tylko drzewa nie ma za co kupić, ale nadto jeszcze i za zwózkę musi płacić. Przecież nikt nie myśli, jak téj biedzie zaradzić. — Niejeden pan, co po praojcach odziedziczył bory, sprzedał je nibyto za znaczne pieniądze, a nie pomyślał sobie, że nie tylko sam zmarnował kapitał i nie będzie miał z niego dochodu, ale i wszystkim ludziom biedy przysporzył; tylko żydków i kupców

Rozmaitości.

Dobre rady.

przybyszów spanoszył. — Tak narzekał stary gospodarz Grzela, drapiąc się po głowie. Ja zaś odrzekłem na to: „Pokopaliście rowy po łące i wśród roli, macie drożysko do swęj chałupy, i to wszystko bez użytku wam leży, jest, jak to mówią, ziemią bezużyteczną. Oj nie masz takiej ziemi! bo Pan Bóg dał wszystko człowiekowi do użytku, tylko ludzie nieumiejętni, albo nie radzący o sobie, używać jęj nie umieją.

Rowy po łąkach obsadź olszyną, w kilka lat w Lutym pościnaj i już będziesz miał nieco drzewa; z pińków zaś nowe krze olszyny wyrosną, z których znowu co lat 10, lub 15, będziesz miał drzewo na opał. Rowy w polu i drożyska, miejsca koło chałupy, tam, gdzie pługiem nie dosięgniesz, w granicy, obsadź wierzbą; co kilka lat w Marcu obcinaj gałęzie, uwiąż w snopki; podczas lata uschną i z tego będziesz miał drzewo opałowe na zimę. Takie drzewo nie nie kosztuje i nie potrzebujesz go z daleka wozic i bydłat twoich nie zmordujesz. Gdyby tak gospodarze wszyscy robili, mieliby podostatkiem drzewa, a przez to byłoby drzewo tańsze, osobliwie dogodnie dla komorników. Prócz tego bydło wśród upału podczas lata miałoby schronienie pod cieniem olszyny i wierzby.“

Grzela to rozważył, przyglaskał włosy na głowie i przyrzekł tak odtąd robić. — O! gdyby wszyscy tego sposobu chwycić się chcieli! bo narzekania nie nie pomogą, tylko do większej biedy doprowadzą, jeżeli nie nie robiąc z założonemi rękami lepszych czasów oczekiwać będziemy.

Mówią ogólnie, że dobra rada jest najdroższym, nieoszacowanym klejnotem; że dobra rada nader jest rzadką; wszystko to prawda, uważam jednak, że jeszcze snadniej o tych, co dobre rady dają, jak o takich, coby je słuhać chcieli. Czy wtém wina radzących, czy tych, którym się radzi? ciekawe zachodzi pytanie.

Myślę, że i jednych i drugich — a naprzód, wtedy tylko trzeba radzić, kiedy tego po nas żądają: „kogo nie proszą, tego kijem wynoszą“, mówi stare przysłowie, które szczególnie do nie-wczesnych doradców zastósować można. Nie idzie za tém, aby na złe patrzeć obojętnie, i owszem obowiązek przestrogi w rodzicach, starszych wiekiem lub powołaniem, jest święty i nietykalny. Mowa tu tylko o radzie przyjacielskiej, o tym drażliwym uczynku miłości braterskiej, który tylko wielką pokorą przebaczyć się daje; kto radzi, przyznaje sobie jakąś wyższość nad tym, któremu radzi; biada mu! jeżeli uczuć ją daje. — Przyjacielu, mówił Piotr do Pawła, poradzcie mi co z synem zrobić; niewart zupełny, a mnie aż głowa boli od kłopotu. „O, było mnie dawno słuhać“, odpowie Paweł, „ale że wy to zawsze mądrzejszymi być chcecie“ — i tu następuje szereg rad napuszonych samolubnem pochwałami Pawła. Czy myślicie, że one chętnie przyjęte będą po tej przemowie, a przynajmniej w sercu Piotra wdzięczność zostawia? — O zapewne nie! bo duma i miłość własna, jak zwykle, wszystko popsuły.

Powtóre, żeby zbawienną podać radę, trzeba wielkiej wyrozumiałości; każdy wie najlepiej, gdzie go trzewik ciśnie. Niech zatem żadne cierpienie bliźniego nie zdaje nam się drobiazgowym, żaden smutek wymyślonym; albowiem Bóg owcom wełnę do zimna, ludziom cierpienia i pokusy życia do sił ich zastósował. Trzeba, mówię, posiadać talent przeniesienia się żywcem w położenie drugich, a zachować oraz niezawisłość własnego sądu; trzeba, żeby serce nie olśniło rozumu, ani rozum nie oziębił serca; trzeba się wyrzec ducha systemu, a zachować niewzruszoność zasady. — Nakoniec nie trzeba się nigdy obrażać, choćby rada nasza słuchaną nie była; kto by przeciwnie czynił, znać, że miłość własną, a nie miłość i pożytek bliźnich miał na celu. Wrazie zaś usłuchania naszej rady, nie trzeba występować z czezą chwałbą, że ten lub ów szczęśliwy wypadek winien przyjaciel naszemu natchnieniu; radę raz daną nie trzeba uważać za pieszczone dziecko, ale za straconą wedetę; rada przyjęta czy odrzucona, dobrze lub źle wykonana, żadnej nam korzyści i chwały nie przyniesie; a zasługę, jeżeli jest jaka, do skrytych liczb między nami a Bogiem zostawić należy. Trudno samemu sobie dobrze radzić, trudno wśród sprzecznych myśli i życzeń zbawienną drogę obrać i wypośrodkować, co w naszym mniemaniu jest skutkiem uprzedzeń, namiętności lub rozsądku; błogosławiona zatem przyjacielska ręka, która światło zaniesie w noc naszego umysłu, zwątpienie utwierdzi, nakaże konieczne ofiary, i siłą swoją wesprze naszą siłę.

My też radzimy się często, ale na to tylko, by z ust drugich potwierdzenie naszych myśli usłyszeć, a sprzeczna rada jeszcze nas bardziej w naszym zdaniu utwierdza; — radzimy się często, ale wybieramy z danej nam rady nie to co nas kosztuje, ale to raczej, co nam do smaku przypada; a zamiast wniesć w ducha radzącego, przekreślamy myśl jego na opak, aby zwalając odpowiedzialność na drugich, własną wypełniać wolą. Przedewszystkiem zaś trzeba się wystrzegać obraźliwości, która nam przedstawia w fałszywym świetle najlepsze zamiary przyjaciela; — i tak każda prawda drugim powiedziana zdaje nam się być łagodna; każda prawda względem nas wyrzeczona zdaje nam się o wiele zaostrza; względem drugich tak się wymawiamy: „Może ta uwaga zbyt cierpka, ale cóż kiedy prawdziwa“; względem nas przeciwnie; bo chociaż czasem i jej słuszności zaprzeczyc nie możemy, jednakże chwytamy za ład słówko, żeby obrazę w niej upatrywać.

Miłość i pokora chrześcijańska tylko mogą tę drażliwość ułagodzić, i węzły miłości własnej rozwiązać. Ćwiczmy się więc w miłości i pokorze, a nauczymy się dobre rady z wdzięcznością przyjmować, a w potrzebie nawet j drugimi udzielać.

M. S. z Ż.

Zdania mądre.

Boże Narodzenie.

Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betleemskim
żłobie,
Lecz biada ci! jeżeli nie zrodził się w tobie